Opłacono gotówką.

Cena numeru 15 groszy.



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok II | Nowy Targ, dnia 10 stycznia 1937 r. | Nr 1

Świt lepszych czasów.

Czasy najcięższe jakby już mijały. Z Nowym Rokiem wstępuje w nas otucha i wiara, że powoli posuwamy się ku lepszemu.

Na całym świecie widzimy pewną poprawę. Olbrzymia rozpiętość między cenami produktów rolnych, a cenami towarów nabywanych przez rolnika, zaczyna się powoli zmniejszać. Zwolna przymykają się „nożyce cen". W Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. gdzie największa rozpiętość cen dała się zauważyć w r. 1933, z końcem roku 1936 ceny produktów rolnych zrównały się z cenami fabrycznymi.

I u nas w Polsce nastąpiła poważna poprawa.

W ub. roku ceny ziemiopłodów wzrosły o 10%, a specjalnie zboża o 33%, przy tym ceny artykułów nabywanych przez rolników nieco spadły. W gospodarce państwowej mamy nadzieję uzyskania dodatnich zmian; gdyż po okresie sześciu lat deficytowych Rząd polski w bież. roku własnymi siłami i wysiłkiem wszystkich warstw społeczeństwa potrafił uzyskać równowagę budżetu z nadwyżką 2 milionów złotych. Do poprawy gospodarczej przyczyni się w znacznej mierze także uzyskana pożyczka francuska w wysokości 2.600 milionów franków franc., która ma być przeznaczona nie tylko na dozbrojenie militarne, ale także i gospodarcze. Jeżeli poprawią się stosunki w przemyśle, to nastąpi większe zatrudnienie ludzi w miastach, a przez to samo i większe spożycie produktów rolnych przez ludność miejską.

W dzisiejszych czasach gospodarstwo rolne się nie opłaca. Każdy stan — robotnik czy urzędnik, ma jaki taki zarobek dzienny. Chłop ma ten zarobek bardzo mały, albo żaden. W okresie przedkryzysowym dochód z gospodarstwa rolnego był 3 razy większy, niż dzisiaj. Poprawa nastąpić musi. Czeka na to rolnictwo polskie, stanowiące 73% obywateli Polski. Jeżeli przyjdą lepsze czasy i chłop będzie miał pieniądze, to będzie je miał i kupiec, rzemieślnik, urzędnik i Państwo będzie miało pieniądze.

Poprawy nie osiągniemy wyczekiwaniem i domaganiem się lepszych czasów. Trzeba zabrać się mocno do roboty, zwarcie i jednolicie. Wyzyskują nas pośrednicy i handlarze, sprzedajemy zboże i bydło przekupniom, którzy zanim dostarczą go do rąk konsumenta w miastach, podniosą koszta do $^3/_4$ wartości, za jaką nabyli. Nic też dziwnego, że nabywcy narzekają na drożyznę produktów rolnych i ograniczają wydatki, gdy tymczasem rolnik otrzymał mniej, niż w rzeczywistości praca kosztowała. Należałoby usunąć ten łańcuch pośredników i uniemożliwić podrażanie artykułów rolniczych, a natomiast podwyższyć cenę rolnikom, którzy na to sumiennie i sprawiedliwie zapracowali. Można to uczynić jedynie za pośrednictwem organicyj rolniczych, które zajmą się zdobywaniem ziemiopłodów, oraz zdobywaniem potrzebnych artykułów przemysłowych. Rząd nasz w tym wypadku idzie w całej pełni na rękę i ułatwia tę pracę.

Sami sobie zdobędziemy lepsze czasy, jeżeli potrafimy usunąć pośredników, którzy dzierżą w ręku „monopol" zakupu i dostawy zboża i bydła, jeżeli będziemy sprzedawać masło za pośrednictwem mleczarń spółdzielczych, jajka na wagę (nie na sztuki) za pomocą zbiornic, wełnę i mięso przez nasze organizacje, a z drugiej stony jeśli nie będziemy kupować nawozów sztucznych, może tańszych, lecz mniej wartościowych, za pośrednictwem przekupnia, nie wprost ze źródła, z fabryki, która nas jak najsumienniej obsłuży.

Dużo więc zależy od nas, od wyzyskania współpracy i zgodnego dążenia do jednego celu.

Na Podhalu jest w tym zakresie dużo do zrobienia. Pamiętajmy o tym!



RABKA.

i jej rozwój w okresie ostatnich lat.

(Dokończenie).

Dla całokształtu wspomnieć trzeba o pracach Zakładu Zdrojowego. Dawniej był on przystosowany jedynie do lecznictwa dzieci. Najpierw przystąpiono do wierceń, celem pomnożenia wydajności źródeł mineralnych. W latach 1926/7 odwiercono sześć otworów wiertniczych o średniej głębokości, zaś w latach 1930 — 33 jeden otwór głęboki, gwarantując tym Zdrojowisku obfite zaopatrzenie w wodę mineralną. Kapitał inwestowany w tym okresie w źródła mineralne, przekracza 500 tysięcy zł.

Do roku 1926 tego jedynie domy Zakładu Zdrojowego posiadały oświetlenie elektryczne. Celem oświetlenia całego Zdrojowiska następuje stopniowa rozbudowa elektrowni Zakładowej, rozbudowa sieci i oświetlenia publicznego, zaś obecnie po uzyskaniu uprawnienia rządowego na zakład elektryczny, prąd został doprowadzony do Chabówki, a z wiosną przyszłego roku podjęte będą przez Zakład prace nad dalszą rozbudową sieci do Zarytego i Mszany Dolnej. W ten sposób tak ważna sprawa oświetlenia elektrycznego samego Zdrojowiska i jego okolicy jest pozytywnie załatwiona.

W okresie ostatnich lat buduje Zakład pijalnię wód mineralnych, przystosowuje swoje urządzenia do potrzeb leczenia dorosłych, otwiera się i powiększa zakład inhalacyjny, którego pojemność dzienna wynosi obecnie 2000 osób, a wreszcie uruchamia się łazienki borowinowe, zakład hydropatyczny, oddział dla zawijań mułowych „Fango" i zakład elektroterapii. Wszystko to razem stwarza nienaganną placówkę leczniczą dla pacjentów dorosłych i w ten sposób rozszerza się w bardzo wielkim stopniu zakres klienteli Zdrojowiska. Równocześnie porządkuje się i upiększa park zakładowy, aleje spacerowe, drogi i chodniki.

Oto dorobek ostatnich lat kilku, a walna zasługa niezmordowanego gospodarza i administratora, jakim jest bezprzecznie właściciel Zakładu i przewodniczący Komisji Zdrojowej w Rabce p. Dr Kazimierz Kaden.

Jasnym jest, że w ramach artykułu nie sposób wyczerpująco omówić i wyczerpać aktualne sprawy Zdrojowiska. Należy jednak stwierdzić, że głównym warunkiem rozwoju Zdrojowiska jest pewna harmonia pracy i dobra wola w rozwiązywaniu poszczególnych zagadnień przez czynnik, który w dawnej sytuacji zdolny jest do podjęcia go i wykonania. Trzeba przyznać Rabce, że w niej stosunkowo mało energii ginie w prowincjonalnych sporach i że na terenie realnej pracy nad wspólnym rozwojem, zawiści i osobiste uprzedzenia schodzą na dalszy plan. Samorząd zdrojowiskowy, mianowany przez Pana Wojewodę na podstawie ustawy uzdrowiskowej, posiada stosunkowo wysokie kwalifikacje wykształcenia i przygotowania społecznego i spełnia swoją role przy istniejących możliwościach finansowych dobrze. Niejednokrotnie jest on przedmiotem krytyki, ale cieszy się zaufaniem i poważaniem ogółu rabczańskiego społeczeństwa; krytyka, która świadczy o zainteresowaniu obywateli aktualnymi zagadnieniami, jest także jednym z bodźców do postępu i choć czasem niezasłużona, może być dokuczliwa, ogólnie jednak jest potrzebna.

Dr. Mieczysław Hisztin.

Choroba koni,

występująca najczęściej po świętach Bożego Narodzenia.

Jest to bardzo niebezpieczna choroba koni, którą nauka określa jako hemoglobinemię porażenną.

W żadnej połaci naszego kraju choroba ta nie jest tak częsta i tak groźna, jak na Podhalu. Występuje ona głównie w zimie w okresie świąt Bożego Narodzenia i stąd właśnie pochodzi jej nazwa. Na Podhalu występuje ona również w ciągu wiosny, jesieni, a nawet lata. Jest tem groźniejsza, że atakuje konie młode, dobrze utrzymane. Najboleśniej dotyka tych właścicieli, którzy konie oszczędzają, nie używając ich do nadmiernej pracy. Wybiera, jak widać, najcenniejszy materjał koński.

Ale przez odpowiednie, a zupełnie niekłopotliwe postępowanie można jej zupełnie uniknąć i uchronić się od b. ciężkich strat, gdy zna się dokładnie jej istotę i środki zaradcze.

Początki tej choroby są nagłe i alarmujące. Zdrowy zupełnie koń, który przez kilka dni stał w ciepłej stajni, a był przy tym karmiony pełną racją strawy, użyty do pracy na mrozie lub przy chłodnym wietrze — zaczyna się słaniać na tylnych nogach, by po przejściu kilkudziesięciu kroków paść. Koń usiłuje dźwignąć się. Na skutek porażenia zadu uczynić tego nie może. Występuje wówczas b. charakterystyczna dla tej choroby „postawa siedzącego psa". Koń dźwiga się na przednich nogach, „siedzi" jednak na porażonym zadzie. Zmęczony wysiłkiem kładzie sie na bok, dyszy ciężko. Występują silne poty. Coraz rzadziej usiłuje podnieść się.

W dalszym przebiegu choroby ukazuje się mocz czerwony (z domieszką krwi), jako odznaka ostrego krwotocznego zapalenia nerek. Ilość moczu z biegiem czasu maleje, z powodu porażenia mięśni pęcherza moczowego i dlatego, te zwyrodniałe w dalszym przebiegu choroby nerki nie filtrują zupełnie moczu, który zalegając we kwi i krążąc w organiźmie zatruwa go. Bardzo często wskutek porażenia mięśni jelita odbytowego zalega kał.

Obok tych zasadniczych objawów choroby występują odleżyny, obrzęki na skórze, wypadają całe

partie włosa z naskórkiem. Ukazuje się blada obumarła skóra, która odpada płatami, obnażając leżące pod nią kości.

Choroba ta zreguły jest śmiertelna i w ciągu 3—10 dni zwierzę ginie.

Wiedząc że choroba atakuje konie młode, dobrze wyglądające, przesadnie troskliwie. nie używane przez długi okres do pracy, karmione przy tym pełną racją strawy, a użyte następnie do pracy na mrozie lub chłodnym wietrze — zrozumieć można, że zachowując pewne wskazanie — uniknąć jej można łatwo.

W szczególności nie należy nigdy wyprowadzać konia po dłuższym okresie przebywania w stajni, gdy na dworze jest mróz lub jest zimny wiatr. Przed wyprowadzeniem — konia należy okryć ciepłą derką.

Konia w okresie, gdy nie jest używany do pracy nie karmić pełną rację, lecz ją umniejszyć o 1/3. Unikać wogóle przesadnego tuczenia.

Nie pozostawać nigdy konia w ciągu całej doby bez pracy zwłaszcza w okresie, gdy koń mało pracuje, lecz wyprowadzić go choćby w ręku przez 1/2 godz. lub też użyć go do spaceru w lekkim wózku.

Leczenie konia dotniętego tą chorobą pozostawić należy tylko lekarzowi weterynarii. Bardzo rzadkie wypadki samoistnego wyleczenia się konia nie powinny upoważniać właściciela do wyczekiwania na to, że „może to przejdzie". Zmiany początkowe daje się uleczyć, później jednak, gdy są głębokie — powodują z reguły śmierć. Lekarza należy powiadomić po prostu natychmiast. Do 3—4 godzin winna być udzielona pomoc.

Do czasu przyjścia lekarza konia okryć ciepłą derką, pomoc mu się dźwignąć na zad, co się zawsze udaje w początkach, wprowadzić do ciepłego pomieszczenia, wymoszczonego obficie ściółką. Następnie stosować b. silne i długotrwałe masaże kończyn tylnych, zadu i okolicy nerek, przy pomocy słomianych wiechci. Skórę można skropić terpentyną, lecz ją natychmiast rozcierać, by nie doszło do oparzeń skóry. Po masażu owinąć kończyny szmatami. Konia ciepło okryć.

Mosaniuk Tadeusz
lek. wet.



Drogi rozwoju i potrzeby rolnictwa górskiego

4.

W produkcji zwierzęcej na czoło wybijają się przede wszystkim zagadnienia hodowli bydła, owiec następnie chów drobiu, ze względu na zapotrzebowanie letniskowe oraz w niektórych okręgach hodowla koni.

Hodowla bydła cierpi w górach naogół biorąc na podobne braki jak w wielu innych częściach Polski. Ponieważ gospodarstwa górskie opierają jednak znacznie większą część swego dochodu na hodowli, przeto nie ulega wątpliwości, że niski jej stan odbija się tu silniej na zamożności rolnictwa. Gospodarstwa górskie w Karpatach trzymają większe ilości bydła jak inne części Polski, lecz w większości wypadków poza nielicznymi wyjątkami zwierzęta chowane są prymitywnie, są źle odżywiane, wskutek czego wykazują b. niską wydajność. W podniesieniu produkcji paszy leży główne źródło dźwignięcia hodowli bydła, które ze względu na rozwój mleczarstwa, serowarstwa, dostawy mleka do letnisk ma znaczenie pierwszorzędne. Na razie mleka w górach mamy zamało; wiele mleczarń ledwo zimą jako tako wegetuje, natomiast latem zwłaszcza w okolicach letniskowych omal nie ulega

---

CUŁY.

Tóńce, śpiéwy, muzyka i obrzóndki nase w Niémcak.

2.

Kiek se zacón po tém widowisku rozmyślać, tok se tak ustokół, ze polskich strojów ludowych nifto nie przebiere. Haj! I nie kazdy by je nosiół. Na obścisłe portki jak góralskie, to trza chłapika, taki z dolin toby ustoł stoć w nik, a cos dopiero tóńcyć w nik zbojeckiego. Takom ludowóm naprawde grupóm, to była polska grupa. Tamte grupy, to widać było, ze to abo syćko artyści, abo artyści i inteligencja. Wystémpuwali z utworami uzdajanémi z dzisiejsyk dni. Nase zaś rzecy, to były stare, takie jak i nasa Ojcyzna — pradziadowskie. Widzieli mi sie tés Rumuni, Bulgarzi i Irlandcycy. Ale nie stałoby casu, ani placu w Nowinkak, jakbyk fcioł sićko opisać, kozdy naród. Trzaby było „Gazete Podhala" takóm wydawać naroz i to co tydziéń, jak Kaléndorz Spisko-Orawski, to wtedyby sie cłek wyosprawioł. A tak, trzeba jacy co z grubsa.

* * *

26 lipca był pochód przez ulice Hamburka, a było ludzi w tym pochodzie telo, ze kie sie zacón o 9 rano, to sie skóńcół o 4 po połedniu. Syćkie roboty, rzemiosła tam sły. Całe kuźnie na wozak, kopalnie, warstaty, kuchnie, hotele, karcmy, stémpy, co pucyli wino, ślusorze, stolorze, muzykanci, ryboki, kuminiorze itd. Całe Miémcy przyjechali ze swoimi wyrobami, przemysłem i owocami ziémi. Ale nie ino Miémcy z nasyk casów, ale i Miémcy i z tyk casów, kie jesce Kolumbusa na świecie nie było, z tyk casów, kie jesce ani gorzołki, ani tabaku ludzie nie znali. Hej! Raty! Jako ćma, ludzi było naokoło, dy tak obrachuwali, ze $1\frac{1}{2}$ miliona przyjezdnyk, a zaś z Hamburka téż $1\frac{1}{2}$ miliona, co fse tam bywajóm. Głowa poprzi głowie. Ale nóm ta zaś ciasno nie było, bo my mieli jus z góry przirylftuwane miéjsce. Tés my rano masieruwali w siorze na pocóntku; i śli my ja-

7092

sezonowemu zamykaniu. Możliwości nasze w zakresie produkcji serów górskich nie są zupełnie wyzyskane przede wszystkim z powodu braku mleka. Stan pogłowia bydła, wynoszący w typowych gospodarstwach górskich ponad 1 milion sztuk, może być po wprowadzeniu koniecznych zmian organizacyjnych z łatwością powiększony nawet b. znacznie.

Jakościowo bydło trzymane przez rolników w górach należy do 2 ras — rodzimej czerwonej (zachód) i simmentalskiej (wschodnie Karpaty). Obie rasy wykazać mogą dużą wydajność w warunkach dobrego chowu.

Drugim równej wagi zagadnieniem hodowlanym terenów górskich jest **owczarstwo**. Rozwój tej gałęzi hodowlanej ma pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla rejonu górskiego ale dla całego państwa, bo tu są naturalne tereny wypasowe tych zwierząt, tu jest zamiłowanie do hodowli. Wystarczy przypomnieć sobie, że od połowy 19 w. poczęło zanikać owczarstwo na wszystkich Ziemiach Polski, miejscami znikło nawet zupełnie — tu utrzymało się jednak, rozwijało i ma widoki dużego dalszego rozwoju dzięki temu, że tkwi w systemie gospodarczym rolnika górskiego. Jeszcze około połowy ub. stulecia na ziemiach Polski chowano około 10 milionów sztuk owiec — w r. 1932 liczba ta spadła poniżej 2.5 miliona, w r. 1935 podniosła się do 2.8 miliona w czym wybitny udział wzięły tereny górskie podnosząc prawie o 25% swe pogłowie. Nawet nie myśląc o samowystarczalności w zakresie produkcji owczarskiej, dalecy jesteśmy od zaspokojenia najbardziej zasadniczych potrzeb w tym dziale, stąd wniosek konieczny, że w interesie własnym, w interesie obronności naszego państwa musimy w tym kierunku działać, rozwinąć ilościowo i jakościowo owczarstwo w czym walnie przyczynią się okolice górskie Karpat. Nie przesadzę, gdy podam, że oczy całej Polski zwrócone są na okolice górskie i stąd oczekują przede wszystkim zwiększenia pogłowia, podniesienia ilości i jakości produktu owczarskiego przede wszystkim wełny, której ilość pokrywamy w minimalnym stopniu, a gdzież kożuchy, sery, bryndza i szereg produktów ubocznych.

(C. d. n.)

Listy.

ODROWĄŻ, w grudniu 1936.

Dawno już nie było wiadomości z Odrowąża, bo i nie było się czym chwalić. Teraz trzeba o czymś napisać, a mianowicie założono telefon w Odrowążu. Odrowąż, odległy od Czarnego Dunajca o 9 km w lecie można iść, jechać, nawet w nocy, ale w zimie, jak zadmie, wcale drogi nie znać; nic też dziwnego, że niejeden. nawet nie pijany, błądził. Jak wyszedł, albo wyjechał wieczorem z Czarnego Dunajca, to nad ranem był w Długopolu, albo w Piekielniku. Teraz już nikt nie będzie błądził, bo obok drogi stoją słupy telefoniczne.

Jeżeli ktoś zachorował, zwłaszcza nagle, to nim zajechali do lekarza, to chory tymczasem umarł. Teraz można będzie i telefonicznie zawezwać lekarza.

Gdy wybuchnął pożar, nim nadjechała straż pożarna z Czarnego Dunajca, niejeden dom tymczasem się spalił, teraz za chwilę, za pół godziny, może wyjechać straż i uratować niejeden dom, a nawet, gdy się ludzie przyzwyczają do telefonu, to zamiast iść do Czarnego Dunajca, tracić pół dnia czasu, telefonicznie będą załatwiać sprawunki. Rozumieli to niektórzy i dlatego też dokładali wszelkich starań, ażeby telefon był w Odrowążu. Zrozumieją to inni, wszyscy,

---

kie 3 km. E! Raty! Jesce dziś, kie se zbocém, to sie mi wierzyć nie fce. Ludzie i ludzie — dómy i dómy — cud Boski! — Kwiotki sie na nos suły, ba! cukierki, cekuladki, róscki kwiatók hamburcycy ofiaruwali. A od casu do casu wylatuwali nasi Krakowiacy i swoim galopém obtańcuwali nasom grupe dokoła. No telo ludzi, co patrzyli na nos, jescek nigda nie widzioł. A kiedy my przyśli przed nase trybuny, to my se posiadali i patrzéli wesoło na świat. Do ostatka to nas okrutnie fotogrufuwali. Telo my sie tam uśmioli co raty, bo takie błazeństwa tam ukazuwali w tyk grupak. Zabocołek jesce powiedzieć, ze Miémcy nóm dali takóm ładnóm tabule, co na nij było napisane „Polen" i flage biało-cérwónóm. Dziemy sie pokozali z flagóm, tam sie rénce podnosiéły do góry.

* * *

Nas wystémp w teatrze był 27 lipca. I tam zebraliśmy sie w kupe, bo tam patrzyli na nos tacy, co bars wysoko siodajóm, i tacy, co mieli ze sobóm reśpekty, i tacy, co ksiónski pisujóm, i zagranicnioki i Polacy, co tam jus od rokók w Miémcak zyjóm. Tam bylimy Polskóm. Dnia 26 lipca robiélimy próbe, takześmy sie jako tako przyucyli do sceny. Obsługa „techniczna" pomagała nóm ucciwie. Teatr był przibrany kwiotkami. Miejsca pozajmuwane. — I przeleciało całe widowisko! Dziś po telu dniak jest ono jak ładne śnicie, jak przipowiodka, jak stawy w Tatrak, jak jabłóń w maju, jak polana w lecie, jak kocełapka na grani. Zacéno sie od Bozego Narodzénio, a skóńcyło sie na cepowinak i pieśnicce „Bóg zacyno i Bóg kóńcy". Jesce przed widowiskiém muzykanci Miémcy grali po kapecce z „kompozycyj" Szopena, Moniuszki i Szymanowskiego, a po przedstawieniu zagrano znowu hymn narodowy polski i miémiecki. A potém okrzyki polskie i miémieckie, oklaski i oklaski, cały teatr hucoł, jak las w halnioku. Ani my, ani tés nifto na zajéncie sceny nie cekoł, tośmy sie nie gorónckuwali. Rózycki biało-cyrwone zasuły nos. Cały teatr to jedna rózycka biało-cyrwona.

(C. d. n.)

nawet ci, co przeklinali „panów": wójta i wszystkich, co się im telefonów „zakciało".

Do założenia telefonu w Odrowążu przyczynili się najwięcej p. Starosta Marian Głut, i wójt p. Małgorzata Jachymiak, która miała dużo kłopotu, ażeby się wystarać o słupy telefoniczne, pomoc. robotników.

Dużo się wprawdzie o Odrowążu mówi, ale nic się dla Odrowąża nie robi, nie robią nawet ci, którzy mogliby i powinni coś zrobić dla Odrowąża, pozostawić po sobie stałą pamiątkę. P. sen. Gwiżdż, rodem z Odrowąża, dołożył wszelkich starań, ażeby była gmina zbiorowa w Odrowążu i gdyby nie p. senator, nigdyby gminy zbiorowej w Odrowążu nie było.

Każda gmina zbiorowa ma Posterunek Policji Państwowej, jedna tylko gmina Odrowąż, nie ma Posterunku, ale Policja dochodzi z Czarnego Dunajca. W ten sposób Policja traci zupełnie niepotrzebnie pół dnia na drogę, traci siły, zdrowie, rzadziej przychodzi do Odrowąza, zmęczona kilkugodzinną, niepotrzebną drogą, nie może pełnić służby tak energicznie, jak pełniłaby, gdyby posterunek był w miejscu. Złodzieje wiedząc, że policja daleko, robią co chcą. Dotychczas nie było Policji, bo nie było telefonu, ale teraz nic nie przeszkadza, ażeby i Policja była w Odrowążu, Spodziewamy się, że p. Starosta dopomoże nam w tym. Wtenczas uspokoi może nieco Odrowąż, przycichną bohaterzy nocni, przycichną śpiewy, a właściwie wycia nocne, zmniejszy się ilość kradzieży kur, gęsi, ludność będzie mogła spać spokojnie, a nie czuwać nocami, jak obecnie musi czuwać. I dziękując publicznie p. Staroście za dopomożenie postawienia telefonu, prosimy równocześnie, ażeby dopomógł, dla dobra gminy, ażeby Policja była w Odrowążu.

Są i inne bolączki w Odrowążu, jak brak drogi do Nowego Targu w zimie, (ludzie muszą jeździć w zimie do N. Targu po polach, jedni wybierają rowy, ażeby im nie jeździli po polach, klną, że im niszczą pola, zasiewy, drudzy klną, że się przewracają, łamią dyszle, a mogłaby być bardzo dobra droga przez t. zw. „stary jaz"), brak drogi, a właściwie fatalna droga do stacji kolejowej w Rabie, — bójki między „górzanami" a „dólanami" i inne, ale o tym kiedy indziej. *N. N.*



Z Polski i ze świata.

Rząd Rzeczypospolitej przestrzega swych obywateli przed jakimkolwiek uczestniczeniem w walkach domowych w Hiszpanii pod grozą utraty obywatelstwa polskiego tak dla uczestników jak i ich rodzin. Dotknięci tą karą tracą wszelkie prawa związane z posiadaniem obywatelstwa. Zaznacza przez to, że skrupulatnie przestrzega zasady nieinterwencji.

8 milionów Polaków z górą — mieszka poza granicami Polski — Tylko 5% uczy się dodatkowo języka polskiego, a reszta 65% pozostaje bez nauki mowy polskiej. Grozi jej wynarodowienie przez obcą szkołę. Ciąży na nas obowiązek dostarczania pomocy na szkolnictwo polskie zagranicą.

Nowe monety srebne 2 i 5 złotowe z rysunkiem statku żaglowego ukażą się niebawem.

Mniejszość niemiecka w naszych zachodnich województwach, licząca obecnie ok. 650.000 głów i do tego rozprószona, rozwija przez swoją organizację Jungdeutsche Partei ożywioną działalność i żąda specjalnych praw, a nawet stworzenia czegoś w rodzaju ministerstwa spraw niemieckich.

Nieporozumienie miedzy Polską a Niemcami w sprawie tranzytu przez Pomorze zostało usunięte. W myśl zawartego układu będzie się odbywał w roku 1937 ruch tranzytowy na najkrótszych polskich liniach kolejowych kwestia zapłaty została uregulowana stosownie do istniejących warunków z uwzględnieniem interesów obu stron.

Polską komunikację lotniczą spotkała w krótkim przeciągu czasu druga katastrofa. Samolot obsługujący linię Lwów—Warszawa spadł z niewielkiej wysokości przy lądowaniu i uległ zniszczeniu. Straciły życie 3 osoby. Katastrofę spowodowało obmarznięcie maszyny, wskutek czego pilot stracił nad nią panowanie.

Nie tylko Tatry ale i Czarnohora w Beskidach wschodnich wyciąga ręce po swe zimowe ofiary. Z Howerli spadła lawina, w której zginęli dwaj narciarze ze Lwowa.

W Brazylii w m. S. Joao d'el Rey runął most nad rzeką Carandalny z 30 maturzystami, którzy się tam ustawili celem zdjęcia fotografii z wysokości 35 m. 23 się uratowało, 7 zginęło w nurtach rzeki.

Komunizm a skauting. Ostatnie instrukcje Komsomołu, kładą duży nacisk na przenikanie idei komunistycznych w szeregi skautingu. Dużymi rezultatami na tym polu mogą się poszczycić komuniści we Francji. Piersza fala akcji ma uderzyć w socjalistyczne, tzw. czerwone harcerstwo.

Ludność Moskwy odczuwa dotkliwie brak soli. Rzesze robotnicze tego wielomilionowego miasta od dłuższego już czasu nie mogą w swoich rejonach otrzymać tak potrzebnego produktu jakim jest sól. Narazie sól można nabyć jedynie w kilku większych magazynach obsługujących urzędniczą burżuazję sowiecką.

W parlamencie francuskim przyszło po dłuższej dyskusji w sprawie układu między Francją a Polską, który to układ harmonizuje współpracę pokojową obu państw. Uchwała zapewniająca gwarację państwową dla pożyczki polskiej zapadła jednomyślnie po przemówieniu ministra spraw zagr. Delbosa. Podobno uchwała zapadła i w senacie. Jednomyślność ta jest wyrazem uznania dla sojuszu z Polską. Pożyczka cała

w kwocie 2.600.000.000 franków przeznaczona jest na dozbrojenie Polski.

Komitet do walki z kryzysem istniejący przy Lidze Narodów ogłasza: W ciągu jednego roku zmarło z wycieńczenia i głodu 2,400.000 ludzi, a 1.200.000 odebrało sobie życie z nędzy. Równocześnie spółki handlowe i kartele rolniczo-przemysłowe zniszczyły w sumie 3 miljardów, 430 miljonów 840 tys. kilogramów artykułów żywnościowych, by nie dopuścić do obniżenia cen.—Ostatnio donoszą z Brazylii o wynalazku maszyny, która może zniszczyć dziennie 100.000 worków kawy.

Ojciec Św. Pius XI od dłuższego już czasu jest złożony obłożną a dolegliwą chorobą. Nie przerwał mimo tego pracy i w wieczór wigilijny wygłosił orędzie do całego świata katolickiego przed mikrofonem rozgłośni watykańskiej.

Nuncjuszem apostolskim w Polsce został zamianowany msgr. Cortesi, dotychczasowy nuncjusz w Benos Aires w Argentynie.

W ostatniej chwili donoszą o podpisaniu w Rzymie umowy między Anglją a Włochami — kładącej kres nieporozumieniom angielsko-włoskim na Morzu Śródziemnem. Rzym zbliża się do Londynu.

Rządowe statki hiszpańskie zaaresztowały okręt niemiecki Palos poza obrębem wód terytorialnych, rzekomo wiozący kontrabandę wojenną,— W odwet za to flota wojenna niemiecka przystąpiła do akcji przeciw rządowym statkom hiszpańskim. Akcja ta zaostrza sytuację polityczną wywołaną przez wojnę domową w Hiszpanii i budzi duże zaniepokojenie w świecie politycznym.

Jak donoszą z Toronto, w Kanadzie spadł w pobliżu tego miasta meteor niezwykłej wielkości o wadze 5000 cetnarów m. — w obszarze lasów. W sąsiednich miejscowościach dał się uczuć silny wstrząs jak gdyby zapowiedź trzęsienia ziemi.

Awantura wywołana w Chinach przez generała Czang-Sue-Lianga, a grożąca wywołaniem wojny domowej i komplikacjami międzynarodowymi została zlikwidowana w sposób pokojowy. Czang-Kai-Szek odzyskał wolność.

Powszechne zdanie, że Sowiety maczały w tym ręce, by siejąc w świecie zamęt — utorować drogę do powszechnej rewolucji.

Czang Sue Liang poddał się rządowi nankińskiemu; jego wspólnicy ulegli degradacji.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. ROZALIA ŚMIAŁEK, Cecil, U. S. A. Sołtysem w Skrzypnem jest obecnie p. Piszczur Wojciech. Skrzypne należy do „gminy zbiorowej" w Szaflarach (utworzonej w roku 1934), wójtem jest p. Wojciech Kamiński ze Szaflar.

Przewodnik turystyczny

Prof. Zygmunta Lubertowicza

Nakładem miasta Bielska wyszedł cenny Przewodnik po Beskidzie Śląskim i Małym, prof. Z. Lubertowicza. Przewodnik ten opisuje szczegółowo drogi w Beskidzie Śląskim i Małym, oraz główny szlak beskidzki im. Marszałka Piłsudskiego wraz z najnowszymi urządzeniami turystycznymi od Polany pod Czantorią na Śląsku do Trzech Koron w Pieninach, a prócz tego grupę W. Raczy, M. Fatry, Babiej Góry i Turbacza. Przewodnik obejmuje 160 dróg turystycznych, 250 stron druku i przeszło sto ilustracyj i kosztuje tylko 1 zł 50 groszy. Przewodnik w całym szeregu pism polskich i niemieckich, jak Polska Zachodnia Katowice, Echo Beskidzkie, Schlesische Zeitung, Ostschlesische Post, Morgenzeitung, oraz w Polsce i poza Polską uzyskał znakomite recenzje pierwszorzędnych turystów. Krytyka niemiecka nazywa przewodnik prof. Z. Lubertowicza bardzo cenną i sumienną książką, która wzbogaciła polską literaturę turystyczną.



Nowości wydawnicze

ważne dla bibliotek na Podhalu.

Pawłowski Eugeniusz — „*Burza nadciąga*", Kraków 1934. Nakł. Zarz. Gł. Zw. Podhalan. Cena 6,20 zł. Jest to druga część trylogii o powstaniu chochołowskim (część I — „We mgle świtu"). Dokładniejsze informacje o tej książce podamy w następnym numerze. (Biblioteki TSL., Zw. Podhalan, Kół Mł. itp. na Podhalu mogą nabywać książkę u Autora w cenie 4 zł za egz. Adres: Nowy Sącz, ul. Reja 39).

Kawczak Stanisław — „*Milknące echa*". Wspomnienia z wojny 1914—1920. Wydanie II. Warszawa 1936, Księgarnia Wysyłkowa; str. 384. Cena 5 zł.

Już w drugim wydaniu ukazują się niezmiernie interesujące wspomnienia wojenne p Stanisława Kawczaka, znanego Podhalanina, działacza Ogniska Zw. Podhalan w Warszawie. Dola żołnierza polskiego w obcej służbie na froncie rosyjskim i włoskim, obraz rozpadającej się niesławnie w gruzy c. k. monarchii austriackiej, dążenia niepodległościowe Polaków w armii austriackiej, udział w walkach o Spisz i Orawę, walki na froncie ukraińskim i bolszewickim, życie w szpitalach wojskowych i „na tyłach" — wszystko to opisuje Autor bez patosu i blagi, a barwnie i żywo. Ponura groza wojny, humor żołnierski — nieraz desperacki humor, wiele drobnych, a charakterystycznych zdarzeń codziennych, o których nie wspomni historia, a bez których nie ma prawdziwego obrazu minionych czasów, patriotyzm nie zduszony strasznymi przeżyciami wojennymi — to arcyciekawa treść książki p. Kawczaka.

Czytelnicy z Podhala znajdą nadto w tym dziele wielu znajomych, a może i swoich bliskich, bo p. Kawczak, sam Podhalanin, prawie całą wojnę przeżył w otoczeniu Podhalan, których często i serdecznie wspomina.

„Milknące echa“ powinny znaleźć i na pewno znajdą na Podhalu wielu czytelników. *Cz. K.*

Kronika.

Posiedzenie Pow. Zarządu Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny odbyło się 17/XII 1936 roku w N. Targu pod przewodnictwem P. insp. Mamczyńskiego, prezesa tej organizacji. Na zebraniu omówiono obszernie sprawy bieżące i organizacyjne oraz program pracy na rok 1937. Dokonano wyboru nowego Zarządu względnie uzupełnienia składu Zarządu. — Wybrano prezesem: insp. J. Mamczyńskiego, I. wiceprezesem Mgra Siutego, prezesa Związku Inw. Woj. w Czarnym Dunajcu, II. wicepr. Jana Stanka, honor. prez. Związku Podoficerów w N. Targu, skarbnikiem Mec. Dra I. Hammerschlaga z N. Targu a sekretarzem Dyr. Juliana Lubertowicza. — Do Federacji zgłosiły przystąpienie z całego powiatu Związki Legionistów Inwalidów Wojennych, Podoficerów, Żydowskich Uczestników Walk o Niepodległość, Rezerwistów oraz Oficerów Rezerwy. Wybrano również Komisję dla opieki nad grobami poległych w czasie wojny.

Obóz Junaków w Nowym Targu wysłał do Woj. Komitetu na pomoc zimową bezrobotnych kwotę 417 zł.

Kino dźwiękowe Tatry wyświetla: 10 I „Hotel Savoy 217“, film z życia przedwojennej Rosji, 17/I. „Pod palącym niebem Argentyny“, arcydzieło filmowe na tle miłości i zazdrości panów argentyńskich pampasów.

Elektryfikacja wsi podhalańskich postępuje w szybkim tempie. Obok większych letnisk, jak Bukowina, gdzie żarówki na Święta oświetliły ulice, kościół, dom ludowy, pensjonaty, domki góralskie, — szereg wsi w mniejszych rozmiarach próbuje oświetlić swoje osiedla kościoły i ważniejsze obiekty. Ostatnio zabłysnął elektrycznością Zarząd Gminy, kościół i droga w Cichem. Prąd doprowadzono z tartaku p. Józefa Kułacha z Ratułowa.

W Dziale młodzież odegrała przedstawienie, a dochód w wysokości 4 zł przeznaczyła na F. O. N. Przedstawienie zorganizowała p. nauczycielka Góralówna.

K. S. M. w Waksmundzie odegrało w dniu Św. Szczepana sztukę pt. „Za górala, czy za pana“, pióra naszego rodaka w Ameryce, Łopatowskiego. Aktorzy grali nadzwyczaj swobodnie i z życiem. Wystarczy wspomnieć Karolę Symuniockową, Franka Lalikowego, Wiktę Mroscokową, Władka Barbarzyna, Jasia Majchrowego, których można zaliczyć do utalentowanych aktorów wiejskich. Przedstawienie przygotowali Pp. Anna Bem i Bronisław Sral. Dochód w kwocie 22.50 zł przeznaczono na zakupienie nowych kulis.

P. Minister Opieki Społecznej Zyndram Kościałkowski od 3. I. przebywa w Bukowinie Tatrzańskiej, mieszka w willi „Leska“.

Na fundusz prasowy złożyli: Pp. Maria Kowalska, Waksmund — 3 zł, Tow. Przyjaciół Spisza i Orawy — 3 zł, Jan Kukulak, Tarnów — 2 zł, Władysław Daniec, Zakopane — 2 zł, Jan Tatar Zakopane — 2 zł, Anna Samelowa, Jabłonka — 1 zł, Jan Buszek, Zgierz — 1 zł, i Władysław Waradzyn, sołtys, Sromowce N. 1 zł.

Koło Amatorskie teatru lud. Związku Górali Spisza i Orawy w Krempachach odegra dnia 10 bm. pod kier. p. Papieża przedstawienie pt. „Gody“. Również odbędzie się występ chóru mieszanego poprzedzony monologiem.

Z kroniki żałobnej. W dniu 27/XII 1936 zmarł w Maniowach znany artysta malarz i b. legionista Stanisław Bocheński w 76 roku życia. Cześć Jego pamięci! Skromny pogrzeb zmarłemu urządził miejscowy Związek Strzelecki.

Ubezpieczeni mylnie pojmują naliczanie składki na doręczanych im dowodach ubezpieczeniowych, Inspektorat Pow. P. Z. U. W. wyjaśnia: Składkę należy opłacić każdego roku taką, jaka figuruje w rejestrze poborowym. Jeżeli budowle zostały przeszacowane w ciągu danego roku kalendarzowego i składka się obniżyła, to ewentualna nadpłata zostaje potrącona ze składki, która wejdzie do rejestru poborowego w roku następnym. Jeżeli natomiast się podwyższyła, to nadpłata będzie również doliczona do składki rocznej w rejestrze poborowym w roku następnym. Składki należy opłacać zawsze według rejestru poborowego u sołtysów, a nigdy według dowodu ubezpieczeniowego (podpisy).

Za budowle całkowicie rozebrane, P. Z. U. W. zwraca składki od daty, w której otrzymał zgłoszenie o rozbiórce, bez względu na to, kiedy budowla została rozebrana. Ubezpieczeni winni we własnym interesie zgłaszać Zakładowi wszelkie rozbiórki z chwilą ich rozpoczęcia.

Czy złożyłeś już datek na fundusz prasowy „Gazety Podhala“?

Pomoc zimowa bezrobotnym, to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz serca i rozumu.

Zespół Teatralny Koła Zw. Górali Spisza i Orawy w Nowej Białej odegrał w dniu 27/XII 1936 r. „Jasełka“ przy przepełnionej po brzegi sali szkolnej. Młodzi adepci sztuki teatralnej odegrali z brawurą swe role.

Po przedstawieniu została urządzona dla zespołu teatralnego oraz zaproszonych gości „herbatka“ przeplatana śpiewem, zabawami towarzyskimi oraz „godkami“. Nastrój podczas herbatki panował niezwykle serdeczny, toteż pozostawił po sobie wiele miłych wspomnień u uczestników, oraz zharmonizował i zespolił dążenia i wysiłki poszczególnych jednostek oraz ugrupowań w kierunku wspólnej pracy w jednym Związku — rodzinie, który zamiast kłótni i waśni partyjnych, dąży do podniesienia oświatowego i gospodarczego wsi, a tym samym do pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Mimo niskich cen wstępu, bo 5 i 10-cio groszowych biletów, uzyskano czysty dochód w kwocie 17 złotych, które przeznaczono na cele oświatowo-kulturalne Koła Z. S. O.

Rada gromadzka w Mianiowach w dn. 29 XII 1936 r. wybrała komitet składający się z 6 członków, który zajmie się odrestaurowaniem starożytnego kościoła pod wezwaniem św. Sebastiana na cmentarzu w Maniowach. Kościółek ten jako zabytek z 1722 roku nareszcie będzie odrestaurowany. Komitet rozpoczął już swą działalność i przyjmuje ofiary i datki na ten cel. *Zwoliński* sekretarz.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr. 1.

Przedpłata w Polsce: roczna 4 zł, półroczna 2 zł, kwartalna 1 zł. w Ameryce rocznie 1·50 dol. — zagranicą rocznie równowartość — — 1·50 dol. am. — Rękopisów Redakcja nie zwraca. — —

Ceny ogłoszeń: cała strona 80 zł, 1/2 strony 40 zł, 1/4 strony 20 zł. 1/8 strony 10 zł. Za jeden wiersz 95 gr wyraz tłustym drukiem podwójnie. Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

Wydawca: Michał Balara. Pismo redaguje Komitet. Redaktor odpow.: Aleksander Bogdanowicz.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.